



Braterstwo, cierpienie? Woda święcona? Odpowiedź belgijska

RÓŻNE SPOJRZENIA NA BRATERSTWO W EUROPIE

PIERRE ANSAY, DOKTOR FILOZOFII I DYPLOMATY Z WALONII

„Bądź moim bratem albo cię zabiję”. Echo zamordowania Abla przez Kaina, Remusa przez Romulusa. Często powtarza się: „jeśli nie jesteś z nami, jesteś przeciw nam”, „braterstwo albo śmierć”, wykluczając istnienie poza podziałem na tych, których odrzucamy i zabijamy, i tych, którzy są po naszej stronie. Tak rozumiane braterstwo nie wygląda szczególnie atrakcyjnie – nie wykazuje zrozumienia dla tych, którzy działają rozsądnie „w obliczu obnażonych ostrzy”. Potrzebujemy nienawiści i pogardy wobec innego, aby móc stworzyć „nas”.

Nasze braterstwo nie jest braterstwem synów jednego ojca

Francuskie słowo *fraternité* (braterstwo) pochodzi z greki i oznacza nie więzy krwi, lecz przynależność do bractwa, mistyczny związek, który nie ma nic wspólnego z pokrewieństwem rodzinnym. Hiszpański i portugalski są pod tym względem bardziej precyzyjne, ponieważ do wyrażenia relacji pokrewieństwa używają nie pochodnych słowa *phrater*, lecz odpowiednio słów *hermano* i *irmao*, które wywodzą się z łacińskiego określenia *germanus* (łac. więzy krwi).

Jak twierdzi Alain Supiot, idea braterstwa wcale nie zrodziła się z przeniesienia modelu rodziny na inne społeczności – odnosi się głównie do tych, którzy w akcie wiary lub pragnienia uznają, że mają wspólnego przodka¹. Takie ujęcie problemu niewątpliwie zbliża nas do siebie jako sąsiadów działających na rzecz jakiejś idei lub wartości. Aby jednoczyć się z innymi, potrzebujemy takiej wspólnej sprawy oraz bohaterów, których można naśladować. *Krew męczenników to ziarno kościoła*, napisał Tertullien. Krew tych, którzy oparli się totalitaryzmowi, działa w ten sam sposób: jest w istocie odejściem od braterstwa nieodwołalnie opartego na relacjach rodzinnych. Rodzina bowiem ma wobec obowiązek tworzenia dla swoich członków bezpiecznej przystani, a braterstwo odczuwa się w sojuszu, który można zerwać. Wykuwa się je w walkach między przyjaciółmi i wrogami, sprawdza w boju; braterstwo wytwarza własną broń, działa według określonej strategii, dopasowuje taktykę piechoty do lokalnych warunków. Rzadkie jest braterstwo wolne od nienawiści z zazdrości (*moi przyjaciele awansowali, a ja nie*).

Silna solidarność między sąsiadami

Wiele napisano o pozarodzinnym braterstwie. Sprowadza się ono do dziedzictwa stworzonego we wspólnym kotle ideologicznym, wzmocnionego narracją (jak w Stanach Zjednoczonych) o społeczeństwie braci bez edykalnych ojców, ukształtowanego przez wyzwania i życie na pograniczu. Belgijski ruch robotniczy, znacznie mniej polityczny i bardziej społeczny niż jego francuski odpowiednik, w dziewiętnastym wieku stworzył stowarzyszenia i kooperatywy zajmujące się mieszkalnictwem i kupowaniem jedzenia, piekarnie, związki zawodowe, banki

¹ A. Supiot, *La fraternité et la loi* in *Revue européenne de droit social*, 1990.

i towarzystwa wzajemnej pomocy. Braterstwo oznacza więc dzielenie się ryzykiem i szczęściem, które przynosi życie. Zawiera w sobie poczucie obowiązku.

A Belgia?

Nasza historia odróżnia nas od Francuzów: we Francji braterstwo jest nieobecne w życiu politycznym, zaś w Belgii jest klejem, który spaja elementy społeczeństwa obywatelskiego. Nadmiernie uogólniając, państwo stworzyło Francję i jej społeczeństwo, podczas gdy w Belgii to społeczeństwo obywatelskie wykuło kompromis pluralistycznego państwa, którym wciąż rządzi (Belgia ma jeden z najwyższych współczynników uzwiązkowienia na świecie). Kiedy oglądaliśmy uroczystą intronizację prezydenta Macrona, podobnego starożytnym faraonom, Belgowie wybuchali śmiechem na widok tych politycznych igraszek. W Belgii to, co społeczne, nadzoruje to, co polityczne. Bractwa, które prowadzą nas ku solidarności, zostały stworzone i stworzyły to, co uznajemy za filary współczesnego społeczeństwa: filar chrześcijański, socjalistyczny i liberalny. Przykładowym bractwem jest związek zawodowy, wspólna spółka, stowarzyszenia, lokalny *Maison du Peuple*, klub piłkarski itp. Nawet jeśli te filarowe organizacje schodzą na dalszy plan, stanowią alternatywną rodzinę, która tworzy z kolei braterski porządek społeczny. Powiązane z tymi filarami, w złożonej mieszance – ośmielę się to tak określić – braterskich przynależności, funkcjonują dychotomie chrześcijańskie/świeckie, lewicowe/prawicowe, flamandzkojęzyczne/francuskojęzyczne i brukselskie-stołeczne/regionalno-prowincjalne.

Wszyscy mierzą się z tymi licznymi i krzyżującymi się przynależnościami: w zdrowiu i chorobie *homo Belgicus* opiera się na filarze braterstwa, który skądinąd nie wyklucza także braterstwa krwi. Istnieją kultury, które wciąż opierają się na dyskretniejszych przejawach braterstwa: nawet jeśli zapach święconej wody i kadzideł poszedł z dymem; ślady męskich bractw, namaszczenie kropideł z wodą święconą, ekscytacja podczas festiwali, świecka lub chrześcijańska, pozwala czujnemu obserwatorowi zdecydować, z którym filarem mamy w pierwszej chwili do czynienia. Odwołujemy się do nieodłącznego słownika zawierającego intuicyjne spostrzeżenia, niejasne podejścia, nastroje, pozycje ciała, różnorodne humorystyczne rejestry, a nawet egzystencjalną sieć, *i budzimy w drugiej stronie to, co uśpione*. Tak, jesteśmy braćmi poprzez magię tych, którzy są naprzeciw nas. Na życzenie można zmobilizować czekające w rezerwie *pogardliwe plotki*. Belgijskie braterstwo jest jak domy, miasta i kultura, skromne na zewnątrz, ale niesamowicie efektywne pod płaszczykiem przestrzeni publicznych i obywatelskich debat. Cywilizacja, która się odślania? Nie. Zamiast tego, jest to wewnętrzna kultura bez wielu mądrych słów, *ponieważ ledwie umiemy mówić*. To, co łatwo wyraża się we Francji, tutaj nie jest łatwe do zrozumienia, a słowa często nie potrafią tego wyrazić. Potrzeba cierpliwości, zgadywania, intuicji, *słowa, choć istnieją w słownikach, nie chcą wyrażać tego samego*.

A jeśli to przestanie działać?

Będzie działać lepiej wtedy, gdy wybuchną bomby na stacji metra lub na lotnisku; kiedy będą ofiary, nagle pojawi się ukryta solidarność przechowywana w szeregu odrębnych narracji, wyblakła, półwspaniałość nieobciążona, na szczęście na jakiś czas, wstydliwym dziedzictwem kolonialnym. Jednoczą się Flamandzi i Walończycy, socjaliści, liberałowie i katolicy trzymają się za ręce, pomagają sobie wzajemnie, nie tworzymy historii my, którzy mamy jej tak mało.